

Od administracji.

Przedpłata na IV. kwartał:

we Lwowie:

miesięcznie . . . 1 złr. 50 ct.
kwartalnie . . . 4 „ 50 „

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 złr.
kwartalnie . . . 6 „

Upraszamy o wcześnie przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

LWÓW d. 1. października.

(Sytuacja wewnętrzna we Francji. — Plama rzucona na Gambetta. — Komunikat rządowy w sprawie kwestjonarza. — Kwestjonarz w komisji sejmowej pręgowskiej. — Zapędy większości sejm tyrolskiego. — Patriotyczny wniosek młodocześni. — Rewelacje dr. Russa.)

Dzisiejsza nasza paryżka depesza przynosi nam oprócz monotonnej deklaracji półrocznego biura Havasa, mającej stracha napędzić tureckim medem stan, wiadomość, że Izby francuskie otwarte zostaną dopiero 28. bm.

Dla czegoż tak późno — zapyta każdy — gdy tyle spraw ważnych stoi na porządku dziennym, gdy kwestia tunetyńska przybiera coraz drażliwszy obrót, gdy rząd francuski coraz bardziej przychodzi do przekonania, że z temi siłami, z jakimi wyprawę afrykańską rozpoczął, powstania Arabów nie pokona, gdy zatem rząd potrzebuje nowych funduszy, a kraj potrzebuje ukonien swych obaw, zapewnienia, że interesu jego w Afryce nie są jeszcze w rozpaczliwym stanie?

Pytanie nasze umyślnie ustyliżowaliśmy w ten sposób, aby w niem tkwiła zarzeka i odpowiedź na nie. Niezawodna jest bowiem rzecz, że nadzieja, iż podczas jesiennych chłódów zdolają wojska francuskie odzyskać to co straciły podczas sierpniowych i wrześniowych upałów, skłania gabinet do odroczenia terminu, w którym wypadnie zdać relację z afrykańskiej wyprawy. I jest wielce prawdopodobne, że Francuzi odniosą w końcu zwycięstwo nad ubogiem materialnie, lubo bohaterskim pod względem moralnym, powstaniem Arabów, a jedna lub druga bitwa stoczona pomyślnie nada odrazu całej sprawie zupełnie inny kolor. Ma na to rząd i armia cały miesiąc czasu; niechże więc korzystają!

Alle jeżeli przewidywane zwycięstwa ułatwią gabinetowi sprezentowanie się przed Izbą, to jednak wcale nie oczyszcza Gambetty od zarzutów, z jakimi wystąpiła obecnie partja nieprzejmowanych. Pewna naturalna i w dobrym znaczeniu rozumiana pruderja powstrzymała nas od zarejestrowania tych zarzutów. Jest bowiem pewna klasa ludzi, która żyje z oszczerczstwem i która przeto im więcej towaru tego sprzedaje, tem większe oczywicie ma dochody. Ale jeżeli naturalny bieg rzeczy zmusza tych ludzi do fabrykowania swych wyrobów na coraz większą skalę, do nadawania im coraz jaskrawszej formy i do palenia swą zatrutą szłą coraz większą liczbę osób, to również naturalne jest, iż cały państwo ogół coraz mniej zwraca uwagi na „szkaka nie powświeckich,“ coraz większą żywi dla nich pogardę, a coraz mniej wagi przywiązuje do ich oszczerczych zarzutów. Stopniowo przychodzi się do przekonania, że ostatecznie trudno zapobiedz temu, aby organizm społeczny nie miał też ropiących wrzodów, skoro je miewa każdy organizm biologiczny.

Owoż ropiace te wrzody wystąpiły z zarzutem, że Gambetta wraz z Roustanem, konzulem francuskim w Tunisie, wywołali sprawę tunetyńską dlatego, iż zakupili byli przedtem za bezcen obligi tunetyńskie i oczywicie liczyli na to, że skoro Tunis przejdzie pod zarządy Francji, to obligi te pójdą w górę, a oni obaj grube sumy zarobią. Według obliczenia wrzodów, zarobek Gambetty i Roustana wynieść może kilkadziesiąt milionów. Na zarzut ten, obaj ci mężowie stanu odpowiedzieli pogardą. Ale niestety, zarzut ten podniosła partja intrazygentów. Czy rzeczywiste czuła ona, że w tem kryje się coś prawdy; czy po prostu wzięła go jako broń, choć brzydka, ale skuteczną; dość, że podniosła i domaga się od Gambetty, aby powołał „wrzodiarz“ przed kratki sądowe i tym sposobem oczyścić się z zarzutu.

Każdy mający delikatne poczucie honoru o ceni dobrze, jak jest trudna sytuacja Gambetty. Stawał przed kratkami sądowymi i mierzył się z bezczelnością wyroków społecznych, odpowiadał na ich zarzuty, bronił się od kłamstw, które oni, jako ludzie niemający nic do stracenia, tworzyć mogą w nieskończoność; wszak to

dla człowieka honoru równa się niemal śmierci. Andersen, prezydent Szwajcarii, lubo najczystszy i najszlachetniejszy człowiek w świecie, wolał przeciw sobie odebrać, niż bronić się przed kratkami sądowymi od nikczemnych potwarzy, jakimi go obсыпали owe dziennikarskie „wrzody.“ Bo też prosta jest rzecz: — sytuacja jest niemożliwa. Oszczercza, skoro się już zdobył na oszczercstwo, złożył tem dowód, że jest człowiekiem bez honoru. Jakże więc może mierzyć się z nim człowiek, mający to uczucie wysoce rozwinięte?

A jednak Gambetta musi. Zmusza go do tego partja nieprzejmowanych, bo grozi zarzut ten przeciw niemu wyzyskać. W imię tej idei patriotycznej, której służy, musi Gambetta zrobić ofiarę ze swych własnych uczuć, zejść do poziomu owych wrzodów, powalać się wprawdzie błotem w zetknięciu się z nimi, ale odepchnąć ich zarzut i oczyścić się przed Francją, która tego pragnie. To też tem co on postanowi zajęta jest obecnie cała Francja.

Z Wiednia nadesłano do *Politiki* następujący telegram: „W najwyższych kołach rządowych, których opinie wydawać miałem dzisiaj sposobność, panuje niepokój z powodu postępowania sejm tyrolskiego wobec kwestjonarza rządowego. Właśnie po sejmie galicyjskim należało spodziewać się radośnej uprzejmości, ile że nigdzie bardziej jak w Galicji nie objawiły się niedogodności obecnego dualizmu administracyjnego, i zniknąć głośniejszemu się nie odważyła utyskiwania. Natomiast ze szkoda Galicji odepchnięta zostaje zyczenia dłoń rządu pod całkiem niesłusznym zarzutem, jakoby rząd zamierzał konfiskować autonomię, i powraca się do dawnych idei, które już dlatego są niepraktyczne, że sejm mógłby dyktować organizację administracji, a nie kosztów jej przyjąć ani by chciał, ani by też mógł.“

„To powracanie do rezolucji sejmowej z r. 1868 przypisują w kołach rządowych nie tyle Grocholowskiemu jak raczej Jerzemu Czartoryskiemu. Zarzut, jakoby zamierzano konfiskować autonomię, jest niesłuszny, i powstał zapewne z pominięcia niniejszego kwestjonarza rządowego z wnioskiem Dunajewskiego z r. 1876. Ależ rząd nie identyfikuje się z wnioskiem Dunajewskiego, a zwłaszcza też nie myśli o zwinieniu reprezentacji powiatowych i Wydziałów krajowych. Głównie chodzi o rządowi o ulżenie gminie, która zdanych sił ku temu nie posiada, w sprawach zakresu poruczonego, bez żadnego wcale naruszenia zakresu właściwie autonomnego — a to dla dobra samychże gmin z jednej a z drugiej strony dla dobra kraju i państwa, któremu nie może być objętem, gdy policja budownicza, sanitarna i bezpieczeństwa — ta ostatnia tak co do osób jak i mienia — w niedoległych znajduje się rękach i wcale wykonywana nie bywa. Właśnie co do Galicji tylko dobrodusiemu charakterowi ludu zawdzięczyć należy, iż dotąd jeszcze się nie rozwinął bandytyzm. Stosowne złozenie gmin z egzaminowanymi ze spraw policyjnych, a przez namiestnika na propozycję reprezentacji powiatowej zamianowanymi i zaprzysiężonymi urzędnikami na cele, któryby miał kilku urzędników policyjnych i pośaźca pod sobą — usunęło by główny niedostatek.“

Ostatni ustęp jest już szczegółem, którego kwestjonarz nie podaje. Redakcja *Politiki* taką dołożyła uwagę do tego telegramu: „Jeżeli w kołach rządowych uważają, że autonomię zadołują się gołem teoretycznym zasadą autonomizacji, to już bardzo a bardzo się mylą.“

Telegram powyższy może miał wypłynąć na obrady komisji sejm tyrolskiej dla kwestjonarza rządowego, która właśnie d. 29. z. m. gdy telegram został ogłoszony, zebrać się miała. Z tego posiedzenia tyle dotąd wiadomo, że prawie jednomyślnie objawiła się obojętność odmienna. Dr. Herbst przyniósł, że obecnym system administracji posiada wady, ale jednak znikłyby ze wzrostem oświaty ludowej, ale proponowane przez rząd środki i drogi wcale tych wad usunąć nie zdolają. Dr. Roser podniósł, że zamierzano przez reformę sprowadzić uganianie się za dyktami. Podobnie przemawiali Dr. Nitsche i Jahnel. Ale i Dr. Rieger wystąpił przeciw kwestjonarzowi, albowiem bez żadnych korzyści praktycznych usunięty byłby i ta reszta autonomii, jaka jeszcze istnieje. Uchwalono wybrać referenta tyte dla objaśnienia komisji, któryby wady i usterki zamierzonej przez rząd reformy wyliczył, tudzież wykazał, że proponowane przez rząd środki i drogi nie są odpowiedniami do reformy administracji. Na referenta wybrano Herbstę. Odrzucenie kwestjonarza rządowego można tedy — kończy źródło, z którego te wiadomości czerpiemy — co do sejm tyrolski uważać za rzecz pewną.

Centralistyczny sejm szląskiśki chcą obalić wybór ks. Findińskiego, narodowca czeskiego.

Telegram z sejm tyrolskiego dokładnie podał nam treść uchwały jego większości co do projektów, jakie rząd miałby wnieść celem uregulo-

wania szkół ludowych w drodze prawodawczej — ale bardzo niedokładnie podał nam treść tej części rezolucji, która wylicza, co rząd już teraz w drodze administracyjnej miałby uczynić, aby obecny stan bodaj znośnym stał się. Ta część żąda:

1) aby w seminarjach nauczycielskich obojętne możliwości pielęgnowano ducha religijnego tak w nauce i odpowiedniemi podręcznikami, jako też studiowaniem muzyki liturgicznej;

2) aby przy stałym jak i prowizorycznym mianowaniu i przy usuwaniu nauczycieli należało uwzględnić życzenia gmin;

3) aby przy obsadzaniu posad nauczycielskich uwzględniano przede wszystkim zgromadzenia religijne (zakony);

4) aby sprzeczne z ustawą gminną żądania pieniędzy od gmin na cele szkolne, zastanowiono, a dzieciom, posiadającym potrzebne wiadomości, aby nie robiono trudności w ulgach z ośmioletniego musu szkolnego;

5) aby inspektorowie szkolni przy wizytacjach przedewszystkiem na główne przedmioty zważali, a takzwane realia na minimum ograniczali;

6) aby nauczyciele byli zobowiązani używać historii biblijnej wespół z innymi czytankami, tudzież podawaną przez katechetę naukę religijną, na jego życzenie i za jego wskazówkami, powtarzać;

7) aby katolickie książki szkolne, które aż do ostatnich lat w katalogu książek szkolnych ze strony rządu były wykazywane jako dopuszczalne, nanowem nałożono, tudzież aby postarano się o nowe, praktyczne, duchem katolickim tchnące książki szkolne i takowe zamiast bezwymiarowych książek szkolnych w używaniu wprowadzono;

8) aby biblioteki szkolne w porozumieniu z miejscowym duszpasterstwem prowadzone i używane były;

9) aby ćwiczeń religijnych i godzin nauki religii nie ograniczano do najszczęśliwszej miary, ale żeby co do regulacji onych biskup decydował;

10) aby szkołę niedzielną, aż do skończenia roku życia powszechnie zaprowadzono;

11) aby mianowicie w wyższych klasach i szkołach niedzielnych dążyć do separowania według pici.“

Rozprawa była tylko ogólna, i tylko dwóch mówców głos zabierali, ks. Glatz od większości, dr. Blas zaś od mniejszości komisyjnej. Oświadczenie namiestnika jest nam dokładnie znane z telegramu. Rozprawy szczegółowej nie było — większość uchwaliła całą rezolucję *en bloc*.

Centralistyczny mniejszość wniósł rezolucję, domagającą się od rządu przedłożenia na następnej sesji sejmowej projektów ustaw: 1) względem zakładania i utrzymywania szkół ludowych, tudzież uczęszczania do nich; 2) względem uregulowania stosunków nauczycieli publicznych szkół ludowych.

Dnia następnego (ob. pon. tel.) klerykalna większość sejm tyrolskiego uchwaliła ważny wniosek co do zmiany ordynacji wyborczej. W obecnym składzie Rady państwa spełnienie żądań jej po większej części jest niemożliwe — a niektóre z nich tylko wtedy nawet byłoby możliwe do przeprowadzenia, gdyby obie Izby Rady państwa w dwóch trzecich z klerykałów były złożone, i rząd aby do ich obozu należał.

Jak słychać, w klubie posłów czeskich wniósł młodocześni o zmianę statutu klubowego, według której podział na młodocześni i starszczyków zostałby uchylony, i obie frakcje jednolicie występowały. Ma to być odpowiedź na pomysł utworzenia klubu niemieckiego. Młodocześni spowodowali do tego zapewne obelgi, które im obyspał Herbst w mowie swojej w Warnsdorfe, mimo że i oni są liberałami.

Z ciekawością wygłosiłmy zapowiedzianej mowy dr. Russa do wyborców w Komotau. Russ jest głównym adjutantem Herbsty i należało przewidzieć, że adjutant to wypowie, z czem generałowi nie wypadło wywyższać. I dr. Russ nie zawiodł oczekiwań. Przysięgł klub niemiecki, pod wodzą Herbsty naturalnie, tak on sobie wyobraża: „Bez względu na poglądy frakcyjne, które w dyskusji klubowej wyrażać wolno, należało w Izbie występować jednomyślnie, a to nie tylko w sprawach konstytucyjnych i niemietw, ale i w drobnych sprawach politycznych, a nawet w ekonomicznych. Występować nie tylko obronnie, ale i zaczepnie. Gdyby klub był w stanie odrzucić jakiejś ustawy obalając rząd, ale ustawa sa ma nie była naganna, to nie należało korzystać ze swej władzy.“

Naturalnie, że nikt nie wierzy w szczerść ostatniego ustępu — postawiono go tylko dla ujęcia sobie sfer decydujących i aby nie ciężyła na centralistach zabójczy zarzut, iż są opozycją dla opozycji. Co zaś powódzą postępowcy, zwłaszcza styryjscy, na ów program Russa czyli Herbsty, to inne pytanie. Zapewne ramiona Russa.

Sejmowe.

XIV.

(Sprawa fakultetu medycznego we Lwowie. — Reforma administracyjna. — List rezygnacyjny p. Hausnera)

Pół miesiąca minęło od otwarcia sejm tyrolskiego, a dotąd jeszcze żadna z komisji nie wygotowała żadnego wniosku ważniejszego. Jeden tylko wniosek p. Hausnera o fakultecie medycznym dla uniwersytetu lwowskiego, wszedł z komisji do Izby i został w formie rezolucji uchwalony. Ale to przyspieszenie spowodował p. Męciński, który zapropował termin 8-dniowy dla sprawozdania komisji, aby zaatakowani przez p. Hausnera członkowie Rady państwa, iż działali tam wbrew uchwale sejmowej, mogli jak najprędzej na jego zarzuty odpowiedzieć. Zresztą, wątpimy, czy i w przyszłym tygodniu przyjdzie który z ważniejszych wniosków do drugiego czytania w plenum Izby.

Wspominawszy o wniosku p. Hausnera, nadmienić musimy, że z powodu złożenia mandatu przez tego posła, nie uważano za stosowne w jego nieobecności odpowiadać na zarzuty, przezeń uczynione tym posłom do Rady państwa, którzy wbrew przesforoczonej rezolucji sejmowej, usunęli się od głosowania, gdy sprawa fakultetu medycznego w komisji była traktowana. Te same zarzuty podniósł był wówczas i dzienniki, a w Kole polskim tłumaczyli się pod zarzutem stojący, iż to uczynili z powodu, iż p. H. z nimi się nie porozumiał przed postawieniem swego wniosku. Nam się jednak zdaje, że w sprawie, którą już sejm jednomyślnie prawie orzekł, porozumienia nie potrzeba było wcale. Orzeczenie sejm tyrolskie było aż bardzo dostatecznie wskazówką dla posłów, jak w tej sprawie postąpić mają.

Spodziewać się jednak należy, że wczorajsza jednomyślnie uchwalona rezolucja sejmowa wypłynie teraz stanowczo na wszystkich naszych posłów do Rady państwa, iż i w komisji i w plenum i u rządu wszystkich środków użyją, a żeby już raz fakultet medyczny na uniwersytecie lwowskim wszedł w życie. Bardzo wymownie i trafnie ze społecznego stanowiska wychodząc, popart uchwale teni rezolucji rektor uniwersytetu lwowski go, dr. Pięta, przedstawiający anormalną na potrzebę Galicji liczbę słuchaczy prawa na tutejszym uniwersytecie, zjadł jedynie pochodzącą, że młodzież wschodniej Galicji, mianowicie uboższa, zmuszona jest w braku fakultetu medycznego uczęszczać wyłącznie na prawnicy, chociaż niema żadnych widoków dla swej przyszłości z nauk prawniczych.

Sprawa reformy administracyjnej dotąd jeszcze nie jest nawet w komisji stanowczo orzeczoną. Dopiero wybrano podkomitet, który ma sformułować wnioski w myśl rozpraw, prowadzonych w plenum komisji. Myśl posła Grocholowskiego (aby na kwestjonarz rządowy dać odmową na ryczałtowa odpowiedź, motywując ją niewystępowaniem żądania sejm tyrolskiego, aby cała organizacja administracji należała do kompetencji sejmowej) miała wprawdzie większość głosów w komisji za sobą, ale od sformułowania jej zależać będzie, czy znajdzie również większość, gdy podkomitet przedłoży swój elaborat.

Już poprzednio, gdy tyrolskiemu sejmowi przedłożono kwestjonarz, wyrażiliśmy nasze zdanie, iż rząd główny nacisk w kwestjonarzu składał na odebranie gminom poruczonego zakresu. W komunikacie oficjalnym, umieszczonym w *Politice* (Patrz rubryka „Lwów“ w dzisiejszej *Gazecie*) myśli ta już wyraźnie jest wypowiedziana a nawet sformułowana dokładnie, w jaki sposób uczynić to można. Agendy poruczonego zakresu kilku gmin razem mają być oddane urzędnikowi egzaminowanemu i zaprzysiężonemu, którego na propozycję Rad powiatowych namiestnik mianować ma. Reszta miałaby pozostać niezmienioną. Ale komuż podlegali by ci wskrzeszeni mandatarjusze? Czy Wydziałom i Radom powiatowym, czy rządowym starostom? Zdaje się, że to ostatnie ma rząd obecnie na myśli, zredukowawszy swój zamiar reformy administracyjnej do minimum.

Już sejm tyrolski w swojej odpowiedzi podniósł bardzo trafnie, że podział zarządu gminy na własny i poruczony jest tylko wymysłem, liczenie nięgruotowanym, i że dopóki na tej myślnie podzieleniu będzie opierał reformę administracyjną, do prawdziwego żadu przyjąć nie może. Gmina jest całością, której zarząd obejmować musi wszystko, co gminy dotyczy. Jeżeli gmina jst samą, aby sama zarządzać się mogła, to trzeba tworzyć większą gminę, którąby temu zarządowi sprostać mogła. A to nowa, silniejsza gmina, niech ma cały zakres zarządu gminnego w swym ręku. I w takim duchu podaliśmy projekt reformy ustawy gminnej w *Gazecie*. Ale odbierać gminie ważniejszą część zarządu pod tą fikcją, że to był tylko zakres poruczony, i oddawać ją urzędnikom podlegającym starostwu i namiestnictwu, byłoby najkardynalijniejszym naruszeniem podstawy autonomii.

List posła Hausnera, w którym tenże złożenie mandatu poselskiego podaje do wiadomości marszałkowi, opiewa jak następuje:

„W Panie marszałku! Wniosek p. Maxa, domagający się zniszczenia mego okręgu wyborczego, uzyskał 65 podpisów, został zatem poparty przez większość obecnych posłów. Chciałem skłonić W. sejm do przekazania tej sprawy osobnej komisji. Nie pozwolono mi umotywić mego wniosku, który został odrzucony, i sprawę przekazano komisji administracyjnej, która już zeszłego roku oświadczyła się stanowczo za przeniesieniem Izby handlowej z Brodów do Tarnopola. Nie ulega zatem najmniejszej wątpliwości, że W. sejm uchwalił to przeniesienie, skąd mnie przeto na utratę mandatu poselskiego. Wprawdzie jest to tylko rezolucja, życzenie, którego rząd prawdopodobnie nie uwzględni i Rada państwa nie przyjmie, nie wypada mi jednak z tego powodu lekceważyć życzeń sejm tyrolskiego. Jako przekonywany antonomista i do bry syn kraju, muszę pragnąć, ażeby sejm krajowy miał szerszą kompetencję, potrzebną do rozstrzygnięcia podobnych spraw, a wtedy zamiast rezolucji uchwaliby ustawę i tą ustawą wykluczyliby mnie z reprezentacji kraju. Uprzedzając przeto życzenie W. sejm tyrolskiego, uwiadomić JW. Marszałka, że składam mandat Izby handlowej do sejm tyrolskiego. Czynię to bez żalu i bez uszczerbku dla sprawy publicznej, albowiem mocno zachwiane zdrowie czyni mi sumienny udział w sprawach sejm tyrolskich uciążliwym, a osobistość moja sprawom przemienne podjętym, lub broniącym, raczej szkodzi niż pomaga. Łącząc wyraz wysokiego poważania, pozostaję JW. Marszałka uniżonym sługą.

Otto Hausner.

Lwów, 28. września 1881.“

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Warszawa d. 25. września.

(Przebieg wojak.)

W dniu 18. b. m. to jest przed tygodniem, odbył Albedyński przegląd wojsk, zgromadzonych pod Warszawą od czerwca, w celu przyzwywania żołnierza, przez stan w obłonie, pod namiotami, do obowozowego życia. Na polach Mokotowskich przed Albedyńskim, jego sztabem i dość licznie zgromadzoną, ciekawą publiką, przedeflowało 80 batalionów piechoty, 20 szwadronów jazdy i 180 dział, ogółem z górą 60.000 ludzi, licząc batalion piechoty w dzisiejszym stanie po 700 ludzi a szwadron jazdy po 160, złożony z czterech zwodów, po 40 koni w każdym zwodzie (plutonie). Postawa tych wojsk była w ogóle bardzo dobra, wcale znacznego tego wyrazu; piechota gwardji, złożona z pięknych, doborowych ludzi, chłop w chłop, mimo że wyciągnięta w długie, batalionowe linie, manewrowała świetnie i nad wyraz równo, zachowując front tak dalece, że puszczone kula, na kilka cali przed piersiami żołnierza z prawego skrzydła, w czasie marszu, pewnieby nie dosięgła ostatniego z lewego.

O liniowej piechocie tego powieścić nie można, w czasie marszu bowiem rozwinęły frontem, w kolumnach, batalionami bez ustanku się chwila, wybiegając naprzód to skrajnymi to środkami. Chód szeregów tej piechoty po większej części drobny. Niema ona tej postawy jaką miały pulki liniowe moskiewskie, te, a które przychodziło nam walczyć w roku 1863. Tamto był lud doborowy i stary, doświadczony w boju. Kiedyś spojrzeli na front, nieobaczylesz gołowąsa, tak jak dziś niezobaczylesz waszego. Zmieniły się czasy.

Z tem wszystkiem rozwinięciem się we front i łamaniem, po przedłożeniu przed sztabem, frontu batalionowego, na kompanie i sekcje, odbywało się harmonijnie. Po piechocie deflowała jazda. Pulk tyrolski deflował w szeregi, huzarów gwardji, w ich świetnych jasnozielonych mundurach, szmaragrowych złotem, w ich dolmanach i bermach. Za nimi ułani gwardji, za nimi dragonów, chłopów potężnych, na potężnych i koniach, już to konie tej jazdy są takie pyszne, jakich żadna inna europejska kawalerja niema.

Do jazdy lekkiej koni dostarczały za wady ze stanic stepowych, gubernii charkowskiej i poltawskiej, to jest z zadnieprskiej Ukrainy, legły niedługo, przed buntem Chmielnickiego, Jeremi Włosiński królował. Jazda ciężka, to jest dragoni, ma konie z zawodów przedewszystkiem permskich, wielkie, myślate, maści najcześniejszej karej, lub karo-gniańde.

Pulk po pulku deflował szwadronami przed sztabem, po minięciu kolumny, z chwila, jak pada, wedle obyczajów moskiewskich, w szablach, wysokimi tony krzyknęła komenda: marsz, marsz! zrywali się z miejsca pełnym, szalonym galopem. Jeźdźcy, na koniach siedzieli dobrze, najlepszym dowodem tego, że na masę blisko 3000 tej jazdy, w czasie takiego gwałtownego pędu, jeden tylko huzar spadł z konia, który po przelecaniu przez niego całej jazdy, podniósł się zdrow i niepokrzywdzony. Objaw niezwykły.

Delegat X. do delegata XX. podjęciem: — Otworzyć więzienia, aby uchronić się od zarzutu, że między Polakami są rabule.

Delegat XX. do delegata X. — I w konsekwencji pozwolimy im się radować nie mówiąc o tem nikomu.

Delegat ropczycki: — Rozumny i krajowi życzyli starosta nie obrazi się wcale, jeżeli mu ktoś doniesie o nadużyciach. Owszem będzie to uważał za ułatwienie i poparcie swoich dążeń, będzie się starał usunąć nadużycia. Użyjemy rozsądnego i sprawiedliwie tej swobody, że możemy z namiętnością skutku poskarżyć się, gdy nam kto krzywdę wyrządzi; serwilizm bowiem i brak cywilnej odwagi zbyt dużo złego w Galicji narobił, ażeby się z niego nie otrząsnąć i nie wypowiedzieć śmiało tego co nas boli.

Po krótkich pr. omówieniach innych delegatów, wnioski komitetu uchwalono.

Czytał sprawozdanie drukowane nakładem Towarzystwa rolniczego lwowskiego pan Zarczyński i po odczytaniu XV. punktu porządku dziennego, pogroził pięścią w stronę Krakowa i zawołał: — Dam ja wam, gdy do was jeszcze kiedy na sekwestrację przyjadę!

Damy Gęsiarowa oburzyły się na delegata Zarczyńskiego rolniczego krakowskiego, utrzymując, że pan Zarczyński podwójnie się dla kraju bezinteresownie.

KONIEC.

Głódowa pożyczka.

NOWELLA

SEWERA.

(Dokończenie.)

Nie pamiętają, dzieje miasta Gęsiarowa tak huczny karnawał jak tej zimy.

Pan Zurczyński zaszczycał swą obecnością, kaźden bal i na każdym dowodził. Minę miał dziarską, hucpęce bił głośno, — damy mówiły, że tańczy z życiem — panowie, że do brzy z niego Polak, bo aż dusza rośnie tak mazura wodzi. — Przytem świetny ten młodzieniec grał preferans wymiennie i bezinteresownie. — A że przy kartach najlepiej poznaje się ludzi, utrzymywano, że pan Zurczyński jest honorowym.

Często pan sekwestrował prywatny będąc w dobrym humorze opowiadał o wielkich zdołnościach ludu naszego do wszelkiego rodzaju zbrodni, popierając swoje opinie rożnolennymi anegdotami, w których lud odgrywał zawsze czarne role.

Damy Gęsiarowa ubolewały, że tak dystygowany młodzieniec skazany jest na nieustanne zbliżanie się z sepanem chłopstwem. — Pan prezydent Gęsiarowa, mówiono, z rozkazu pani prezydentowej, zaproponował młodemu człowiekowi posadę sekretarza magistratu, lecz pan Zurczyński grzeźnił się od tego zaszczytu wymówił. — Damy są zdania, że jedynie tylko dla

tego odmówił posady przynoszącej ośmset zł. dochodu, aby nie zawiązywał sobie świata wpływami i protekcją osławionej pani prezydentowej.

— Jest to młodzieniec porządny i moralny, — mówiła pani poczmistrzowa do pani aptekarzowej, a opinie tych tam decydowały w Gęsiarowie.

Grzeźnił czytelnik mieszkający w mieście, być może, że zada mi pytanie:

— Panie autorze daruj, lecz czy czasem nie malujesz w zbyt rembrandtowskich barwach?

Stanowią a grzeźnił czytelnik miejski, posłuchaj jednego ustępu narad z posiedzeń Towarzystwa rolniczego krakowskiego odbytego w dniach 26. i 27. listopada 1880 roku.

Z kolei nastąpił XV. punkt porządku dziennego: „Nadużycia przy egzekucji podatków.“ Wiceprezes Towarzystwa zabiera głos, w celu dopełnienia uchwały Rady ogólnej galicyjskiego Towarzystwa gospodarczego we Lwowie, — na którym podniesiono sprawę nadużyć przy egzekucji podatków, — wraz z wnioskami pożądanymi w tej mierze reformy.

Rada ogólna jednomyślnie uchwala polecić komitetowi, aby się odniósł do właściwych władz rządowych, tudzież do Kola polskiego w Wiedniu, względem powstrzymania nadużyć.

Dla ścągnięcia zaległych podatków wpraszają się do tej czynności po powiatach sekwestrowani przez prywatni. Ci panowie rekrutują się zazwyczaj między ludźmi niższych warstw, częstokroć bez żadnego innego utrzymania — a wątpliwej kondyty.

Najczęściej są nimi pokatni pisarze, lub wydaleni z posad urzędnicy.

Ciekawy fakt przytacza jeden z oddziałów Towarzystwa gospodarczego. Sekwestrował zjeżdża do gminy, aby ścigać zaległości, siedzi tam trzy miesiące, pobiera 4 złr. dyet dziennie i czeka — na co? Oto na zmłoczenie zboża. Po zmłoczeniu zabiera je, sprzedaje i dopiero okazuje się, że nawet należytość za sekwestrację nie została pokryta, nie mówiąc nic o właściwej zaległości podatkowej.

Faktów podobnych znajduje się więcej w aktach lwowskiego Towarzystwa.

Lecz nie dość na tem, że występowanie takie, do olbrzymich rozmiarów zwiększa ciężar podatkowy, że opodatkowanych do nieuchronnej widzie ruin, wartoby się zastanowić nad tem, jakie dalsze za sobą społeczne pociąga następstwa. Co więcej, zgodzić się musimy, że system taki istnieje z najwidoczniejszą szkodą skarbu państwa.

Nie mówię tu o tem, że ruina opodatkowanych stracił skarbowi przynosi, ale o tej stracie najbliższej, bezpośredniej, że system ten zamiast przyspieszać, opóźnia ściąganie zaległości, częstokroć ją uniemożliwia, bo nierzadko ścagnięta kwota nie wystarcza na pokrycie zaliczkowanych przez sekwestratora kosztów.

Zastrzegam się, jako nie tykam osobistości pp. sekwestratorów, między którymi mogą być najgodniejsi ludzie.

Czy jest możliwa kontrola nad takimi organami ze strony najszlachetniejszej władzy politycznej? Nie — Żłemu dążyć się tylko w ten sposób zarządzać, gdyby egzekucja podatków napowrót była oddana urzędnikom administracyjnym i w ostatecznym razie posłaniec karny, lub egzekucja wojskowa prędzej doprowadzą do celu.

Wniosek komitetu, który mam zaszczyt wam przedłożyć panowie brzmi:

1. Odniesić się do Towarzystw okręgowych i do rad powiatowych w zachodniej części kraju o nadesłanie jak największej liczby niewątpliwie stwierdzonych faktów, świadczących o nadużyciach przy egzekucji podatków.

Po zebraniu takowych postawi Komitet tę sprawę na porządku dziennym najbliższego zebrania ogólnego.

2) W razie przedłożenia tej sprawy na najbliższym kongresie rolniczym, w połączeniu z pytaniem o reformę podatkową przez delegatów Towarzystwa gospodarczego lwowskiego, delegatów Towarzystwa rolniczego krakowskiego popierać mają żądania bratniego Towarzystwa w duchu uwag niniejszym referatem objętych.

Na zapytanie pana przewodniczącego, czy kto nie żąda w tej sprawie głosu, zabrał go najprędzej delegat z Wadowskiego.

Ze względu na panujące dobre stosunki między starostami a Radami powiatowymi, należałoby być bardzo ostrożnymi w zbieraniu wiadomości, gdyż zbieranie owo mogłoby zachwiać ową błogą harmonię i zgodę i mogłoby być usposobić, co gorąco mogłoby rozdrażnić panów starostów przeciwko Radom powiatowym.

Prezes nie zgadza się z zdaniem, aby zbieranie faktów miało ubliżać starostom.

Jeden z delegatów radzi wyjechać naniechanie tej kwestji ze strony Towarzystwa lwowskiego, na tej zasadzie, że między prywatnymi sekwestratorami dużo jest Polaków, co mogłoby zaszkodzić imieniom polskiemu.

Po jeździe deflowała artylerja, również rozwinęty frontem, brygadami, i tak samo jak jazda, zrównawszy się ze sztabem, wyrwała się z miejsca szalonym galopem. I tu ten manewr był świetnie dokonany. Czy jednak ci ludzie dobrze strzelają, to kwestja! W ogóle przegląd ten cały wojsk dowiódł, że wojska moskiewskie, konystające w Kongresówce, są dobrze wyćwiczone i stanowią materiał nielada w rękach zdolnych oficerów i jenerałów. W tem to jednak sek, a dla wszelkich nieprzyjaciół moskiewskich po ciecha, że korpus ich oficerów nie odznacza się ani nanką, ani zamiatowaniem rzemiosła, ani zdolnościami, jak tego w końcu dowiodła i ostatnia turecka kampania. Inaczej być nie może tam, gdzie rząd i państwo jest wyjątkiem i jedynie militarnym i gdzie służba wojskowa jest tylko szczeblem do wszelkich administracyjnych, dyplomatycznych, politycznych i nawet i sądowych oraz skarbowych godności i synekur. Do służby wojskowej w Moskwie wstępuje się nie z animuszem rycerskiego, nie z zamiatowaniem rzemiosła, ale dlatego, aby mieć większą łatwość otrzymywania w jak najkrótszym czasie wyższego „czynu.“ Jacy ochotnicy, tacy też i oficerowie. Brak im pocznia istotnego honoru wojskowego, brak przywiązania do sztandaru. Są to zawsze więcej czynownicy, niż żołnierze. Z tem wszystkim, wobec niezaprzeczanej dobroci żołnierza i koni, ktorzym mieli sposobność sprawdzić na ostatnim, omawianym w niniejszym piśmie przeglądzie, będzie miał twardy orzech do zgryzienia ten, komu się przyjdzie zetrzeć z moskiewską armją w najbliższej przyszłości. Piszący niniejsze widział armie: włoską, francuską, pruską, austriacką i bawarską, i przynależał, z wyjątkiem, żadną miarą nie tak niepodobną do swej postawy żołnierskiej oraz wyćwiczenia, jak moskiewska i bawarska. Po dokonany przeglądzie, wojska z obozu rozeszły się po kraju na zimowe leża. Niewiadomo mi jednak jeszcze w tej chwili, czy i obóz pod Kosiakiem już został zwinięty.

Tyle o wojsku i przeglądzie. Z innych spraw bieżących do zanotowania jest fakt, że mimo licznych obietnic, i otwarcia już wykładów w uniwersytecie, jakoś o katedrze języka polskiego i literatury nie słychać. Czyżby i to miał być tylko jeden z mirażów, jakimi się lubi p. Albedyński względem nas posługiwać dość umiejętnie? Czekajmy maluczo a ujrzymy! W teatrze publika obecnie jest zajęta wielce „Złotym cielec“ śp. Stanisława Dobrzańskiego, równie jak „Biednymi“ młodego autora p. Świdarskiego, syna znanego „Wy bociana“ z „Wolnych żartów“, niedgry wychodzących w Warszawie, na pociechę szlachciców i nieślachciców. Policia składa dowody gorliwości swej zaarrestowawszy niedawno babę jakąś pijaną, za to, że osmieliła się głośno śpiewać: „Jeszcze Polska nie zginie.“ Zaprowadzono przestępczynię polityczną do policyi, spisano protokół sąsny, który Buturlin uważał za właściwe wysłać, równie jak i komisarza policyi, który z tego głupstwa chciał robić awanturę!

Walne zgromadzenie Towarzystwa imienia Kaczowskiego.

(Od naszego specjalnego korespondenta.)

Złoczów d. 30. września.

(F-g) Wczoraj o godzinie 11. przed południem po poprzednim nabożeństwie w cerkwi ruskiej, zgromadził się ten Towarzystwo. Kaniok Pawlikow, walne zgromadzenie w obecności komisarza rządowego pana Śladka. Zgromadzenie odbyło się w sali teatralnej w domu p. Funkensteina.

Na balkonie powiewała chorągiew niebiesko-złota, ażeby oświetlić, sprowadzić z rozmaitych zakątków, wiedzieli, gdzie miejsce, w którym o ich zbawieniu mówić będą. W latach poprzednich odbywały się zjazdy w Haliczu, Stanisławowie, Kołomyi. Strjui i innych miastach — w tym roku wybrano Złoczów. W porównaniu do lat poprzednich zjazd był bardzo nieliczny. Z początkiem posiedzenia nauczyciel 60 uczestników, później około 100 — z obowiązku sprawozdawcy zanotował jednak winniści, że komitet nas zapewnił, że na liście zapisano się 170 uczestników. Widzieliśmy tam przeważnie księży, chłopów, profesorów gimnazjalnych, ludowych, jakoteż studentów.

Z wybitniejszą osobistością przybyli posłowie na sejm krajowy pp. dr. Jan Dobrzański, Kniaczkowski, Jasieniecki; protektor Towarzystwa ks. Naumowicz i notariusz Onyszkiewicz ze Zborowa.

Były też trzy nanie, jedna popadianka, żona redaktora Słowa pani Płoszczańska, i jedna chłopka.

Kanonic Pawlikow w przemówieniu swoim powiedział, iż przybyłych nie pochwała wcale a zebranie się, sprowadzi ich tu bowiem obywatel, patriotyzm — nieobecnym ganić nie może, gdyż stanęli im prawdopodobnie na przeszkodzie najrozmaitsze okoliczności.

Zgromadzenie przez akklamację wybiera przewodniczącym zgromadzenia p. Pawlikowa, sekretarzami zaś pp. Zahajkę z Tarnopola i mieszczanina Lachowicza z Pomorzana.

Następnie przystąpiono do odczytania sprawozdania za rok ubiegły, z którego się dowiadujemy, że Towarzystwo liczy obecnie 4.100 członków. Liczba członków powiększyła się w ubiegłym roku o 340, natomiast wystąpiło milcząc 3.000 członków, którzy nie zapłacili wkładki. P. Pawlikow wspomina o tem z żalem.

Wydział centralny we Lwowie założył księgarnię ruską w Sokalu i innych miastach galicyjskich i przyczynił się do tego, że ożyła filia w Brodach, i że jest nadzieja, iż także w Rawie ożyje filia towarzystwa.

Dotychczas istnieje 17 filij, z których największe są w Sokalu, Stanisławowie, Kołomyi, Rohatynie, Tarnopolu, Drohobyczu, Turce, Złoczowie i Strjui. Wydział centralny chciał także urządzić kolporternie swoich wydawnictw ludowych pomiędzy „narodem ruskim“ — inserować też w rozmaitych pismach — niestety znaleźć nie można było kolportersów, którzyby chcieli się zająć sprzedażą ruskich książek. Ostatecznie zgłosiło się dwóch a to w Czerniowcach i Haliczu Wydział centralny nakłaniał też naród wiejski do zakładania kas pożyczkowych — pośredniczyli także w zakupie towarów przez wołosian ruskich i urządził uroczystość jubileuszową cesarza Józefa II. Nadto załatwił Wydział centralny wniosek profesora gimnazjum stanisławowskiego p. Niczaja, żądającego, aby Wydział centralny Towarzystwa imienia Kaczowskiego założył we Lwowie jeneralny hurtowny magazyn ruski, z którego sprowadzać by miały różne towary kramy ruskie — zakładać się mające w różnych miasteczkach i wsiach galicyjskich. Bilans wykazuje niedobór 216 złr. 24 ct. Zgromadzenie przyjęło sprawozdanie do wiadomości i wybrało do komisji rewizyjnej pp. ks. Kopyczyka, Jasienieckiego i notariusza Onyszkiewicza.

Następnie ks. Jasieniecki jako referent komisji rewizyjnej wnosi, aby udzielono wydziału absolutoryum — pomimo nieporządków w rachunkach. Ks. Jasieniecki powiada: „Przeświadczenie jest ale kwitów niema.“ Po udzieleniu absolutoryum uchwała zgromadzenie, ażeby na rok przyszły zamknięto rachunki na dwa miesiące przed walnem zgromadzeniem.

Do wydziału centralnego wybrano pp.: profesora gimnazjum dr. Sawickiego, redaktora Słowa Płoszczańskiego, redaktora Strachopoda Łabacza, redaktora Nauli i Nowosi Szczerbana, dwóch pp. Lityńskich, ks. Kosteckiego i Huczowskiego; na zastępców wybrano pp. redaktora Prołomu i Wicac Markowa, urzędnika „Azjenty“ Jawdyka i Kalifka.

Członek Wydziału p. Łabacz mówił o organizacji kramów ruskich w miasteczkach i wsiach i o wyrobieniu ruskiego stanu kupieckiego. Co do wniosku p. Niczaja, to wybrał wydział centralny ankietę, złożoną z ludzi fachowych i przyszedł ostatecznie do przekonania, że projekt p. Niczaja nie da się przeprowadzić, że zakładanie kramów ruskich należy pozostawić prywatnej inicjatywie — jednak chce wydział centralny i bez materialnego poparcia pomódz narodowi ruskiemu — a mianowicie postarać się o tanie źródła, pośredniczyć między małym kramarzem a wielkim kupcem, uzyskany rabat odstąpi towarzystwu kramom ruskim.

We wszystkich swych wydawnictwach polecać będzie wydział centralny kramy ruskie i wyda odezwę do wszystkich członków, ażeby solidarnie wszystko tylko w ruskich kramach kupowali. Rezultatem więc dyskusyj ankiety i wydziału centralnego, jest, że na teraz przyjąć nie można wniosku p. Niczaja co do założenia we Lwowie jenerałego składn hurtownego, a to głównie w skutek braku środków materialnych i braku ludzi, którzyby zrozumieli to zadanie.

Na żądanie zgromadzenia odczytano sprawozdanie ankiety, złożonej z pp. Huczowskiego, Łabacza, Kindlera, Dymeta, Iwakowa, Sawickiego i Urbana. Ci panowie oświadczyli, iż kapitał na założenie takiego magazynu musiałby być wielki, na kredyt bowiem w pierwszej chwili rachować nie można. Potrzeboby do tego ludzi doświadczonych — powiada ankietka — tymczasem nasz naród ruski, z którego robic chcemy kupców — niema pojęcia o dotrzymaniu terminu. Towarzystwo byłoby w kłopotcie, musiano by magazyn oddać w ręce cudze — wtedy nie byłoby żadnego zysku — administracja pochłonałaby wszystko. Sprawozdanie przytacza dalej, że naród ruski niema powołania, zamiłowania do stanu kupieckiego. Ruski bank włościański chciał spełnić misję wielką i wyrobić „ruski naród kupiecki“ — udał się więc do rozmaitych ludzi, ażeby swoje dzieci — naturalnie tylko ruskie — oddał na praktykę do banku. Tymczasem pomimo największych usiłowań nie udało się zapad ani jednej rybki.

Po odczytaniu ostatecznego wniosku wydziału, ażeby mianowicie przejść do porządku dziennego nad wnioskiem p. Niczaja — zabiera głos ksiądz Taniaczekiewicz i powiada: „Sprawa to bardzo ważna, spoglądnijmy na stan narodu ruskiego i jego stosunki materialne a przyjdzie nam do przekonania, że ocalić go może tylko handel, który powinien przejść w nasze własne ręce ruskie, ażeby krew ruska nie była wysyskiwana przez innych. Towarzystwo Kaczowskiego powinno przyczynić się tylko moralnie do założenia magazynów — powinno takowe popierać. Palec boży pokazuje nam nasz ruski dom narodny — tam jest hurtowny magazyn! ale czy nasz? „nie!“ — zamiast niemieckiego urzędnika tam nasz ruski magazyn (brawo!) Dyrektywa więc dana — narodny dom ma lokal, piwnice — niech nam je więc odda, to nasz jedyny ratunek. „Powinińmy także założyć ruskie szkoły przemysłowe, niestety nie mamy ani inteligencji ani pieniędzy. Magazyn hurtowny powinien być narodowy — a la Schellenberg, a z tego magazynu sprowadzać będą towary filie i kramy ruskie. Patriotyzm nakazuje towarzystwu, ażeby wydało książeczkę odpowiednią i pouczyło naród ruski.“

Ks. Jasieniecki: „Żadaniem towarzystwa Kaczowskiego jest podnosić dobrobyt narodu ruskiego, powinno ono założyć kramy ruskie — Rusini powinni dać zarabiać tylko Rusinom (ślaw!). O magazynie hurtownym myśleć nie możemy, nam do tego daleko! Narodny dom ruski zająć się tem nie może, on ma inne, wyższe cele i mógłby tylko na ten cel poświęcić materialne środki. W każdej wiosce powinien być kram ruski, w cerkwiach leżałaby damne pieniądze, które często zdołają wykradać. Pieniądze to wypoczynek można przysłać ludziom — oddać kramy ruskie pod kontrolę księdza. Przedtem jednak należy nauczyć włościan prowadzenia rachunków, bo bez tego nie da się prowadzić kram.“ Następnie wylicza ks. J., jakie to świetne interesa na takich kramach robić by można i powiada, że na macie zarobić by mógł naród ruski 120 procentu rocznie.

P. Szczerban wnosił, ażeby towarzystwo Kaczowskiego założyło bazar. Kramy ruskie zamawiać powinny w kancelarii towarzystwa — któraby w ten sposób pośredniczyła.

Towarzystwo powinno prowadzić ścisłą ewidencję i przyjąć osobnego urzędnika. Kupiectwo popierać będzie naród ruski. W Galicji istnieje już 20 kramów ruskich, do nich napisać należy, jakie towary i zkad sprowadzać należy. We Lwowie nie ma engrosistów — a gdyby towary sprowadzano z zagranicy, toby się tam samem zniszczyło mniejszych kupców. P. Szczerban przemawia więc za tem, ażeby towarzystwo pośredniczyło tylko pomiędzy lwowskimi kupcami a kramami. (Dok n.)

Teatr.

(6.) Starzy, bezaenni bogacze, jeżeli pojawiają się w domu, w którym są pańny na wydaniu, prawie zawsze, wśród obecnej posuchy na „sytnowatych“ kawalerów, stają się przedmiotem zabiegów ze strony matek, ojców i miłych kandydatek do małżeńskiego stanu. Wprawdzie *nulla regula sine exceptione*, ale te ekscypje są bardzo rzadkie, a nganianie się za świetniemi (rozumie się tylko materialnie) partjami, czyli łowieniami „grubych ryb“ stało się w naszych czasach rzeczą powszechną. Panowie Wistowski i Pagatowicz wiedzą dobrze, że są „grubymi rybami“ i zdawazy sobie dokładnie sprawę z niebezpieczeństw grozących ich starokawalerskiej swobodzie, postanowili unikać towarzystw w których byłiby narażeni na spotkanie się z wędką i polknięcie matrymonialnego haczyka — a ponieważ lubią spokojny, ciepły kątek i „gospodarskiego“ wiatu, ograniczyli swe towarzyskie stosunki na dom poczdowego emeryta Imci pana Onufrego Ciaputkiewicza, w którego otoczeniu znajdują się tylko sędziwa małżonka i stary służący, a nie ma żadnej „przynęty“ w postaci rumianej, a choćby tylko naródowanej twarzy. Czyż jest jednak jakie miejsce na świecie, w którymby człowiek mógł być zupełnie spokojnym i zabezpieczonym od chimery karyśnego losu? Słyszałem w dziecinie w bajce, że jakiś król, któremu przepowiedziano okropną czarnownicę, że zginie od pioruna, wybudował sobie mieszkanie pod ziemią, a nad nim ustawiał gęsty las z Franklinowskich konduktorów; mimo to piorun zadzwiał sobie ze wszystkich środków ostrożności i ułbił nieboraka. Takim gromem na spokojnym horyzoncie starokawalerskiego żywota pp. Wistowski i Pagatowicz było nagłe zjawienie się u „dziadzi“ Ciaputkiewicza, dwóch przedziwnych podłotków: wnuczki starego emeryta, Wandy, i chrześnej jej córki, Helenki Burczyńskiej, dwójka ptaszek świętogiowych, wesółych — pastuszków. Obie „Grube ryby“ poznały natychmiast, że groźny nieprzyjaciel się zbliżył — chęć a placu boju cofnął się w porządku, staje tuż jednak na przeskoczcie z jednej strony staropolska gościnność emeryta, z znaczną przemieszką staroruskiej „przynuki“, z drugiej zaś uprzedzająca grzesność, więcej nawet — nadskakiwanie młodych panienek. Pomimo szóstego krzyka na barkach, pomimo silnych postanowień trwania do skonu w bezennym stanie, ani Pagatowicz, ani Wistowski nie mogą oprzeć się naiwnej kokieterji Wandzi i Helenki, skrozone, jak cytryny, serce ich rozszerza się pod wpływem nieznanego dotychczas uczucia miłości i — o cudo! obie „grube ryby“, choć widzą bardzo dobrze grubą nie wędki, polkają haczyk — słowem oświadcza się. Cóż się jednak okazuje? Oto Wandzia przymilała się Wistowskiemu, jedynie w tym celu, aby pozwolić na jej małżeństwo ze swoim siostrzeńcem — Helencą zaś o nic innego nie chodziło, tylko o to, aby Pagatowicz skończył oja od knapienia jej „materialnej“ sukni z długim ogonem, i żeby sam, jako znanca wybrał materję!...

Treść „Grubych Ryb“, jak widzimy, nie odznacza się ani bogactwem pomysłu, ani oryginalnością, a jednak śmiało twierdzimy, że jest to nie tylko jedna z najbardziej udatnych sztuk Bałuckiego, ale w ogóle jedna z najlepszych, jakie się w ostatnich kilku latach w literaturze naszej pojawiły. Wartość tę nadają jej wyborne, po mistrzowsku rysowane charaktery, prawdziwie rodzinny, swojski koloryt, prawda życiowa w najdrobniejszych szczegółach i szczerzy, nie wymuszony, staropolski humor. Jakże przepysznie wydzielone są obie postacie staruszków: Ciaputkiewicza i jego żony! Są to prawdziwe typy, w każdym rysie skończono, które już co raz mniej liczą u nas przedstawicieli. Obaj starzy kawalerowie posiadają wszystkie cechy charakterystyczne, które w ostrych kontrastach występują jasno i plastycznie, a dwie panienki, to sylwetki tak miłutkie, i z takim zamiłowaniem skrośnione, że trudno czy o nich oderwać! Nawet epizodyczne postacie Burczyńskiego i starego służy, choć traktowane pobieżnie, mają wszelkie zalety szkiców rzuconych ręką artysty. W ogóle z przedstawienia „Grubych Ryb“ odnosi się wrażenie, że kilka godzin spędziło się w gronie poczciwych, starych znajomych, z którymi już nie raz gawędziło się swobodnie, z którymi nie jedno się przebotało, ale daleko częściej uśmialiśmy się do syta. Pogodnego horyzontu świata, w którym się „Grube Ryby“ obracają, nie zaciemnia żadna chmurka, wszystko w nim poczciwe, szczerze, swobodne i wesole — a do tego wszystko nasze z krwi i kości, bez żadnych naleciałości, bez żadnych nieswojskich domieszek. Bałucki zna, jak żaden z naszych pisarzy, polski świat mieszczański, umie on badać tętno tego życia, nimie podpatrywać wszystkie jego cechy charakterystyczne, w których jest dużo śmieszakostek, ale i poczdowości spora, a spostrzeżenia swoje maluje z ciepłem i prawdą, które mu prawdziwie zaszczyt przynosi. Pod względem charakterystyki osób („Grube Ryby“ są koroną dzieł jego. Jako wielką zaletę tej komedji podnieść musimy szczerzy humor, nie objawiający się wprawdzie w sytuacjach, natomiast trykający żywym strumieniem w zręcznie prowadzonych dialogach. Czasami wymknę się autorowi do wciw zbyt rubaszny, ale nigdy cyniczny, dla tego też rubaszność owa nie razi, nie psuje.

Streszczając nasze uwagi, musimy wyrazić szczerze znanie tej najnowszej pracy Bałuckiego, która jako komedja „charakterów“ zajęła w naszej literaturze, jedno z miejsc naczelnych. Gdyby autor był staranniej opracował fabułę i więcej czasu poświęcił omysleniu sytuacji — kto wie, czy nie stworzyłby arcydzieła?...

Przedstawienie, w którym brały udział same pierwszorzędne siły naszego teatru, było wzorowem. Pan Zamojski znakomicie odzworzył postać starego emeryta Ciaputkiewicza; gra jego obmyślna w najdrobniejszych szczegółach, odznaczała się wielką prawdą i serdecznem ciepłem, trzeba się było całkiem śmiać z niego, a zawsze kochać i szanować. Dzielnie mu sekundowała pani Asperger (jego żona Dorota), choć rolę tę traktował autor więcej biernie; p. Fiszar (Wistowski) grał z humorem, dobrze był ucharakteryzowany i zreczenie posługiwał się wyrazistą minką, a panie Kwiecińska i Wołńska (Wandzia i Helenka) tworzyły miłą parę naiwnych szczeniutek. Szczególnie podnieść nam wypada grę pani Kwiecińskiej, która rzadko widujemy w stosownych dla niej rolach; wczoraj złożyła dowód prawdziwego talentu do ról naiwnych, a rzeczą dyrekcyi dać się temu talentowi rozwinąć. Niezbyt szczęśliwym był p. Podwyszyński, jako druga „gruba ryba“, Pagatowicz; gra jego była poprawna, ale sucha i stywna, bez życia i humoru, w skutek czego Pagatowicz wyszedł blado i bez efektu. Epizodyczne figury starego Burczyńskiego, Henryka, bratanka Wistowskiego i Filipa, służącego Ciaputkiewiczowi, znalazły w pp. Zboisława, Kwiecińskiego i Dębickim godnych i sumianych przedstawicieli.

Teatr był prawie pełny, pomimo że publiczność wyekspensowała się przez trzy dni z reżu na „Chusteczki królowej“ — i pomimo, że wczoraj był dla wielu dzień fatalny, bo ostatni miesiąc. Dowodzi to sympatji, jaką się cieszy u nas Bałucki.

Ze szkoły przemysłowej.

O akcie premiowania celniejszych uczniów lwowskiej powszechnej szkoły rysunków i modelowania odbyłm uroczystość w niedzielę w Muzeum przemysłowem, jużtemy podali rokladną wiadomość. Pozostaje nam jeszcze podnieść główne ustępy z przemowy dyrektora tej szkoły, p. Zschirhschiza. Akt ten, powiada on, ma gościć dać doskonałe wyobrażenie o tej szkole, po pierwszym czteroletnim okresie jej istnienia, o warunkach, w jakich ta szkoła powstała, o jej rozwoju i obecnym stanie. Zawdzięcza ona powstanie swoje przede wszystkim żywotności ministerstwa oświaty, które ciągle staranną opieką otacza tę szkołę i wszelkich wsparę jej utoru.

Dalej zawdzięcza szkoła stałe i hojne poparcie zarząd. mi miejskiego Muzeum przemysłowego, który z poświęceniem własnych potrzeb nietylko dał do rozporządzenia szkoły najlepszą część lokalności muzealnych, ale też i ze znacznym kosztem przeprowadził odpowiednie ich urządzenie. Z wielkim uznaniem również należy podnieść poparcie moralne,

jakiego szkoła doznaje przeważnie ze strony jejnego z najczynnijszych członków tego zarządu, p. Ludwika Wierzbickiego, który podjąwszy myśl nader pożytecznego wydawnictwa haftów i wyrobów ludowych czyli przemysłu domowego, daje w ten sposób możebność praktycznego użytkowania nabytych w szkole wiadomości, uczennicom szkoły, co oraz staje się dla nich niepoślednią materialną pomocą.

O rozwoju szkoły pod względem udziału uczniów i uczennic najwymowniejse świadectwo dała cyfry frekwencji z czterech lat pierwszego okresu. Na początek było uczniów 82, na kursie następnym już uczniów i uczennic 128, w rok później 144, dalej 175, a na ostatnim kursie 181. Cyfry te w pocieszający sposób świadczą o zrozumieniu celu tej szkoły nietylko w sferze osób bezpośrednio zainteresowanych, ale nawet u szerszej publiczności, przez bowiem powołanych w pierwszy raz rządzie do kożystania z nauki w tym zakładzie, młodych rzemieślników i przemysłowców, szkoła w gronie uczniów i uczennic posiada liczny zastęp osób, oddających się najrozmaitszym zawodom.

Jaki plan intelektualny wydała szkoła w pierwszym okresie czteroletnim istnienia swojego, to publiczność sama oceni z okazji pracy szkolnej na wystawie. Dyrekcyja może od siebie tylko stwierdzić, że wśród uczniów i uczennic szkoły, większą część odznaczała się nietylko talentem, ale co ważniejszą gorliwością, sumiennnością i rzetelną zamięłowaniem w pracy, a rezultat tejże nawet na zesłorocznej wystawie we Wiedniu, która była rozdziałem konkursu różnych szkół podobnych monarchii, znalazła nader pochlebne i zaszczytne uznanie. Uznaniu temu bez wątpienia zawdzięczyć należy, iż w tym już roku ministerstwo postanowiło rozszerzyć tę szkołę, dodając do istniejących kursów rysunku i modelowania, jeszcze kursy snycerstwa, wymagający osobnego nauczyciela, kosztownych wzorów i urządzeń. Naukę snycerstwa należy uważać u nas za nader ważny czynnik dla naszego rzemieślnictwa, a szczególnie w zawodzie stolarskim; ztąd też wolno się spodziewać, że młodzi i zdolniejsza pospieszy również gorliwie korzystać i z tego nowego działu szkoły.

Zaszczytnym też uznaniem dla szkoły było, że na wniosek dyrektora ministerium dało na ten rok dwie nagrody po 50 złr., a tutejsza Izba handlowa jedną na 30 złr., i takąż samą Muzeum przemysłowe mimo szczupłości swoich funduszy.

Poczem przystąpił p. Zschirhschitz do rozdania nagród.

O ile wiemy, ministerium daje tej szkole na środki nankowe i potrzeby szkolne po 1.100 złr. rocznie; tądzież, profesorem modelowania i snycerstwa zamianowany został p. Wisniowiecki, nasz ziomek, kształcony w Paryżu i Wiedniu, po którego zdolnościach i gorliwości bardzo wiele obiecywać sobie można.

W salach szkoły wywieszono i postawiano były prace uczniów i uczennic. Najcelniejszym podobno okazem były z pewnego względu zeszyty „Wzorów przemysłu domowego“ na Rusi galicyjskiej, wydawane kosztem zarządu Muzeum przemysłowego pod kierunkiem p. L. Wierzbickiego. Są one wykonane przez uczennice tej szkoły, których nazwiska tu jeszcze raz powtarzamy; są to panny: Helena Komorowska, Stanisława Pawulska, Władysława Gostynska i Joanna Pechliger. Podziwiać należy niesłychaną cierpliwość, zręczność i dokładność pod względem rysunku i kolorytu tej pracy. A jaki to ogrom pracy, jużtemy onegdaj jeden przykład podali.

Były także tych pań okazy rysunków ornamentalnych, celujące talentem i wykonaniem. Panna Pechliger wystawiła także rysunki aplikacji zastosowanej do robot a. p. Gosińskiego rysunki figuralne. Szkoła, że tak mawia wystawiono rysunków panien, które tylko z zamiłowaniem uczęszczały do tej szkoły. Widzieliśmy tylko wyborne rysunki figuralne p. Marji Staneckiej, bardzo chlubne dające świadectwo, tądzież także rysunki p. Anny Szumanówny.

Do najcelniejszych należały prace p. Wandy Mażowieckiej, która po 48 godzin tygodniowo pracowała w szkole, nierzad o godz. 5. rano, i teraz udaje się do akademii przy Muzeum we Wiedniu. Ogromne też postępy w dwóch latach zrobiła nauczycielka panna Mentich. Na mocy rozporządzenia ministerjalnego nauczycielki mogą w tej szkole uczyć się modelowania (ku czemu mają zresztą wstęp otwarty i w tutejszej szkole realnej u profesora p. Hoszowskiego). W szkole muzealnej uczyły się panie przeważnie rysować według wzorów z gipsu, zwłaszcza naczyń, aby mogły w następnym roku kształcić się w zawodzie dekoracji.

Profesorem modelowania dotąd był zaszczytnie znany nasz rzeźbiarz p. Mikulski. W modelowaniu celowała przedewszystkiem p. Wanda Zagórska, tądzież p. Antonina Komorowska, dalej pp. Stronka i Pechliger.

Zdolnościami i pracowitością celowali z pomiędzy uczniów premianci: Henryk Kühn, Józef Słowski, Henryk Żak i Antoni Guligowski. Drugi i trzeci od pierwszych filij pobierali naukę w tej szkole przez 4 lata. Widzieliśmy też szereg prac innych uczniów, na podkładzie zasługujących. Trudnie wyliczyć wszystkich; wymienimy część: Dobek, Ridl, Turczyński, Trzepeło, Hammer, Brzeziński, Hampel, Gamotta, Kropiński, Chmurowicz, Bałaban, Sielackiewicz, Daszkiewicz i t. d. Były wystawione, co wiele pochwalamy, rysunki z zakresu intarsji i sgrafitto.

Gratulować należy dyrektorowi, profesorom, uczennicom i uczniom. Przy pomocy wybornej prowadzonej miejskiej szkoły przemysłowej, która zajmuje się głównie pierwszemi potrzebami młodych rzemieślników, ta szkoła, reprezentująca już cele artystyczno-przemysłowe, niezawodnie ogromnie odda nsięgi krajowi, zwłaszcza że jest surowo, a nietylko dla blichtru prowadzoną, i nietylko na sam talent, ale i na staranność i pracowitość zwaga.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 1. października.

Temperatura nie ulega zmianie. Dziś rano mieliśmy ostry przymrozek, do 8. rano dachy i drzewa pokryte były szronem.

Wystawa ogrodnico-pszczelnicza na Strzelnicy miejskiej we Lwowie, wypadła bardzo niedźnie. Według bucznych ogłoszeń plakata, miała ona być otwartą dnia 28. września, tymczasem w ostatniej chwili skrócono kilkuniedniowy termin jej trwania, odracając termin otwarcia do 30. września. Wiedzieliśmy bowiem nie było z czem zaczynać wystawy, i dopiero w ostatniej chwili potrzeba było starać się o sukurs u lwowskich ogrodników. Oprócz okazów z ogrodu łańcuchowego państwa Potockich, jest też istotnie cała wystawa niemal tylko zlepek okazów handlowych ogrodników we Lwowie, którzy nawiasowo powiedziawszy, o wiele obfitszą wystawę ogrodniczą urządzają także z doborowych okazów każdego dnia rano pod ratuszem. Kilku amatorów kwiatów z kolei Karola Ludwika i od jednego z urzędników magistratu uzupełniają wystawę swojemi wypieszczonemi doniczkami. Czyż to ma być obrazem rozwoju ogrodnictwa

w kraju?.. Zaprawdę, kto z takiej wystawy chciałby sądzić o stanie tej gałęzi gospodarstwa w naszym kraju, musiałby nabrać bardzo smutnego o tem wyobrażenia — i to wyobrażenia niezgodnego z rzeczywistością.

Pszczelnictwo jest także reprezentowane na wystawie niżej wszelkiej krytyki. Słowem, cała wystawa robi wrażenie najnieprzyjemniejsze, i istotnie trudno zrozumieć, komu będzie mogła być rozdana tak wielka ilość medali i nagród, jak to w prospekcie ogłoszono, gdy wystawom samych tak okrutnie mało.

Dla uniknięcia omyłek nadmieniamy, iż wystawę owocową i zjazd pomogłowych w Kołomyi, zapowiedziany na przyszły tydzień urzęda drugie Towarzystwo ogrodnico-pszczelnicze. Obaczmy, czy ono lepiej spisie się!

Koncert. Na ogólne żądanie odbędzie się w niedzielę dnia 2. b. m. w sali Towarzystwa muzycznego (gmach teatralny) drugi koncert księżnej Marceliny Czartoryskiej. Program zawiera utwory Chopina i Mikulskiego. Początek z uderzeniem 12¹ w południe. Dochód przeznaczony na cele dobroczynne.

Zarządy kolejowe do tej pory jeszcze nie uwzględniły panujących wieczorami, nocami i porankami przymrozków, a nawet i srogiego czasu zima i nie uczyniły nic, aby podróżnym uczynić przynajmniej znosnym pobyt kilku, a czasem i kilkunastogodzinny w wagonach. Podróżni przybyli wczorajszymi wieczorami z Czerniowca i Podwołoczysk popieszczeni podciągami, uskarżali się na to, że musieli przebywać w wagonach nietylko nieogrzanych, ale że nieznaleźli w nich nawet zwykłych plecionek słomianych pod nogi. Byłoby przeto do życzenia, aby dyrekcyje kolejowej z grona swych urzędników zamianowały komisje specjalne z poleceniem badania stanu temperatury w rozmaitych porach doby i poczynienia odpowiednich wniosków...

Nowe stowarzyszenie. Jutro, w niedzielę o godzinie 11. przed południem odbędzie się w sali ogrodu Prochaski, konstituujące zgromadzenie „Stowarzyszenia wzajemnego kredytu i bratniej pomocy robotników lwowskich“, na które komitet zaprasza tak zapisanych już członków, jako też tych, którzy na miejscu zgromadzenia do towarzystwa wpisać się zamierzają.

Rekrut nowotępczący do wojska, otrzymał „dzis mundur, broń, i stosowaną instrukcję do używania rozmaitych akcesoriów bohaterskiej swej postaci, w których posiadanie wszedł z dniem dzisiejszym. Świeży kontyngens rekrutów przybyłych od pluga i kosi, z rękodzielną, od młota i hebla, powiększył część z niebardzo podniosłym uczniem a więcej z tęsknotą za dawnymi, w nowe wstępują obowiązki... Trzy lata zdala od rodziny, od zagrody, najbardziej od — jedynej, trzy lata ciężkie, niepewne, — to niejednemu i łzę z oka wysłana. I tak dziś postacie znękanie, o twarzach pewno bez rycerskiego animuszu stają w szeregu — pod broń!.. Ale są między niemi szczęśliwie wyjątki, — zuchy, co powiedziawszy sobie: E! co mi tam, — jakos to będzie! z odwagą opogadają w przyszłości i innym dodają ducha. Najszczęśliwsi wyjątkami są jednak ochotnicy jednorocznicy. Jednorocznicy, bezwzględnie, ale ochotnicy?.. Ci już dawno niecierpliwie wyglądali nroczonego dnia dzisiejszego, a najniecierpliwiej, którzy zresztą wolno się niecierpliwili, bo są „auf eigene Kosten“ już wczoraj włożyli uniformy, i stają się z widocznośm zadowoleniem po nitach, każą podziwiać filigranowe imitacje bohaterów — podręczają coś, co ma być kiedys wąsem, i ciągle im się zdaje, że słyszą obok siebie nuconą śpiewkę księżnej Gerolstein: „Achja! lubię te mundury!“ — Być może! czasem i tak bywa, najczęściej jednak można się narażać na śmiech, i doznać głębokiego rozczarowania!..

Stacje telegrafu w Rabce i Żegostowie, otwarte na czas sezonu kąpielowego, zostały dnia dzisiejszego zamknięte.

W Warszawie na porządku dziennym dyfiteritis, ospa i szkarlatyna, które coraz bardziej szerzą się w mieście tem. Prawie trudno o rodzinę, która nie byłaby dotknięta jakąś bolesną stratą. Przepisys sanitarne istnieją tam li na papierze, ale nie są wykonywane, miastu brak zupełnie lekarzy miejskich: matki nie są obeznane z najprostszemi, o życiu ich dzieci rozstrzygającymi prawidłami higieny.

Ponieważ i u nas mogą się zdarzyć wypadki powyższych chorób, przeto podajemy niektóre uwagi, które dr. Chodęcki ogłasza w tym przedmieście.

Przypominamy więc matkom, by strzeżły swe dzieci od kataru, zapalenia gardła i najniebezpieczniejszego; należy dobrze zapamiętać o fali, iż proste zapalenie gardła w czasie epidemii, przejść może w dyfiteritis.

Dobrym środkiem dla uchronienia się od dyfiteritis, jest płukanie gardła jednorocznym roztworem kwasu karbolowego lub salicylowego, które jako doskonałe środki antiparasitarne (przeciwpaśrodkowe), w leczeniu dyfiteritis wybitną grają rolę. Płukania te winny być konieczne chłodne, bo rozszerzenie się tkanki organizmu, czyni je zdolniejszemi do przyjęcia się jadu.

Szczególniej dwory na wsi, gdzie często bardzo długo na lekarza czekać trzeba, winny się zaopatrzyć w wyżej wspomniane środki, a skoro się pokażą białoszarawe plamy na migdałkach (charakterystyczny symptomat dla dyfiteritis), należy pędzićwać niemi gardło, jeżeli małe dziecko jeszcze płucać nie umie.

Należy również wystrzegać się zranienia zewnętrznych powłok ciała, bo na ranach w czasie epidemii bardzo często rozwija się dyfiteritis.

Gdy przez nieostrożność się skażemy, ranki należy dobrze wymyć wzmiarkowanym roztworem kwasu karbolowego lub salicylowego. Należy również dbać o dezynfekcję mieszkai, a ponieważ dyfiteritis jest chorobą w wysokim stopniu zaraźliwą, przeto gdy wybuchnie w pewnym domu, powstają zdrowi mieszkańcy, a szczególni dzieci powinni go co prędzej opuścić.

Czystość i dezynfekcja mieszkań odchodowych, są rzeczami najpierwszemi wagi; u nas bardzo często gospodarze domów zlewając z wywiezieniem nieczystości, lub co gorsza mieszają takowe z gnojem krowim. Cóż więc dziwnego, że niektóre domy stają się prawdziwymi ogniskami zarazy, gdzie dziennie po kilkanaście dzieci zachorowują?

Niektóre biedne families, gdy dziecko umrze, przechowują zwłoki w pokoju, gdzie reszta mieści się dzieci i gdzie sami mieszkają, coż więc dziwnego, że coraz to nowe ofiary ulegają zabójczym działaniom miazmatów? Temu trzeba stanowczo zaradzić.

Trzeba również kazać powtórzyć dzieciom zanieczyszczenie ospy; niektóre matki są do tego stopnia nierozważne, iż boją się kazać zaszczepić ospe z powodu epidemii, by nie wywołać ospy naturalnej. Nie potrzebujemy dodawać, iż obawy te pozabawione są wszelkiej podstawy, iż zaszczepienie ospy jakkolwiek nie chroni bezwarunkowo od ospy naturalnej, ale w razie wybuchu czyni jej przebieg daleko łagodniejszym.

Trzeba więc zaszczepić ospe poprzedzając, tylko należy brać ją z pewnego źródła, a nie od pierwszego lepszego felczera, jak się to u nas dzieje.

Ludzie w późniejszym wieku dobrze uczynią, gdy po raz drugi każą sobie zaszczepić ospę.

Co natomiast kładziemy matkom na serce: nie słuchać sąsiadek i w ogóle rad osób niekompetentnych, tylko co przedziezwać pomocy lekarza i pilnie słuchać jego przepisów.

Władzom! polejmy z dnia 30-go t. m.: Skradziono pani M. D. ze strachu 1. 51 ul. Gródka białą damską i męską, a pani Ch. G. z pomieszczenia 1. 10 ul. Zamkowa 30 łokci płótna białego. — Straż pol. aresztowała Iwana Bartasza i Pańka Łatoszyńskiego z powodu podejrzanego sprzedawania pięcioletniej klaczy karej, po której niewiadomo właściciel winien się zgłosić. — Złożono w policji znalezioną książkę „Strafgeset. über Gefälligkeits-tretung“ z podpisem Antoni Gajewski.

Sprawozdania sejmowe.

Dokończenie posiedzenia z dnia 30. września.

Do komisji kolejowej wybrany p. Chranowski. Do komisji budżetowej wybrany przy potwornym wyborze p. Spławowski.

W czasie oddawania kartek donosi p. Grocholski, jako przewodniczący komisji administracyjnej, że komisja ta odstąpiła petycję w sprawie zniesienia instytucji mytniczej komisji drogowej, 33 petycji w sprawie nadzorowania instytucji zaliczkowych, komisji bankowej.

Następują sprawozdania o petycjach.

P. Lenartowicz zdejmuje sprawę z petycji gminy Unterbergen o nadanie jej samostojności i odłączenie od gminy Podbereczce, i wnoszą, aby petycję udzielił Wydziałowi krajowemu do zbadania i przedstawienia na następnej sesji odpowiednich wniosków. Przyjęto bez dyskusji.

P. Kniaczkowski zdejmuje sprawę z petycji Hyacyna Leszczyńskiego, byłego członka orkiestry teatralnej, o zapomogę, i wnoszą przejście do porządku dziennego, co też uchwalono.

P. Zborowski odczytuje sprawozdanie o petycji Towarzystwa wspierania biednych chłopców starozakonnych w Krakowie, o zapomogę, i wnoszą przejście do porządku dziennego.

P. Popiel Paweł, z uwagi, że zakłady izraelskie nie cieszą się taką opieką jak chrześcijańskie, a na to zasługują, wnoszą, aby udzielił jednorazową zapomogę w kwocie 500 złr.

P. Golejewski sądzi, że nie ma żadnej podstawy do udzielenia zapomogi temu zakładowi, nie ma zresztą komisja petycyjna nie przeciw temu.

Sprawozdawca dodaje do oświadczenia p. Golejewskiego to, że ludność izraelska Krakowa stosunkowo bardzo mało przyczynia się do utrzymania tego zakładu, że zatem nie stara się o to instytucję.

Przy głosowaniu przyjęto wniosek komisji. Tenże sam sprawozdawca odczytuje sprawozdanie o petycji Michała Koczynskiego, byłego prof. uniwersytetu krakowskiego, o subwencję na pokrycie kosztów wydawnictwa kodeksu procedury cywilnej, i kończy wnioskiem przejścia do porządku dziennego. Przyjęto bez dyskusji.

P. Wodziński zdejmuje sprawę o petycji gminy Kawczyca, o zwolnienie od zapłacenia kosztów leczenia Teodora Kmiecika, i wnoszą przejście do porządku dziennego, co też uchwalono.

Tenże sam o petycji Emila Wiślickiego, o zapomogę, i wnoszą przejście do porządku dziennego. Przyjęto.

P. Zurowski zdejmuje sprawę imieniem komisji drogowej o petycji gminy Chyrow, o przeniesienie zapory mytniczej po za obręb miasta, i wnoszą, aby wezwwał rząd do przeprowadzenia dochodzenia i załatwienia w myśl petentów. Po krótkim poparciu ze strony p. Michała Popiela, wniosek przyjęto.

P. Dzieduszycki Wojciech zdejmuje sprawę o petycji gminy Krowczyca, o zwolnienie od zapłacenia kosztów leczenia Teodora Kmiecika, i wnoszą przejście do porządku dziennego, co też uchwalono.

Tenże sam o petycji Emila Wiślickiego, o zapomogę, i wnoszą przejście do porządku dziennego. Przyjęto.

Tenże sam o petycji gminy Krowczyca, o zwolnienie od zapłacenia kosztów leczenia Teodora Kmiecika, i wnoszą przejście do porządku dziennego, co też uchwalono.

Tenże sam o petycji gminy Krowczyca, o zwolnienie od zapłacenia kosztów leczenia Teodora Kmiecika, i wnoszą przejście do porządku dziennego, co też uchwalono.

P. Romanowicz zwraca uwagę, że nauczyciele tego przedmiotu krakowskiego żyją w tak samo trudnych warunkach jak nauczyciele krakowscy, wnoszą aby przekazać tę petycję Radzie szkolnej do uwzględnienia.

Popiera go w tem p. Paszkowski, w obronie wniosku komisji staje p. Krukowiecki a mianowicie pochwała lakonizm jej motywów i wniosku.

Sprawozdawca odpyera zarzuty p. Paszkowskiego mianowicie co do mulemianego analogii tej sprawy ze sprawą nauczycieli brzeskich dając co do porównania tych nauczycieli z nauczycielami szkół krakowskich i obstaruje przy wniosku komisji zwłaszcza, że kompetentni twier-

dzą, że stan nauczycieli zwierzynieckich jest prawie taki sam jak stan nauczycieli innych wsi. Zwraca wreszcie uwagę, że Rada szkolna rokrocznie o znaczne sumy przekracza budżet szkolny wniosek p. Romanowicza stawia Radę w trudnym położeniu, gdyż nie będzie ona wiedziała jaką kwotę ma ona się przyznać.

Przy głosowaniu przyjęto wniosek komisji. P. Spławowski zdejmuje sprawę o petycji gminy Czechów o ustanowienie tam sądu powiatowego i wnoszą, aby petycję przekazał Wydziałowi krajowemu do zbadania i poczynienia odpowiednich wniosków.

Przyjęto bez dyskusji.

Na tem zamknięto posiedzenie o godz. 1. min. 45.

Dziesiąte posiedzenie, z d. 1. października.

Początek o godzinie 11. m. 25.

Sekr. p. Czajkowski odczytuje spis petycji: Wydział pow. w Gorlicach, o popieranie instytucji Towarzystwa zaliczkowych.

Maria Müller, o zapomogę.

Komitet kościelny w Baligródzie, o subwencję na budowę kościoła.

Gminy Kozłów, Jezierzna i inne, o wybudowanie drogi kraj. z Horodyszcza przez Kozłów do dworca kolei w Jezierzni.

Zamojski Seweryn, artysta dramatyczny, o subwencję na założenie teatru prowincjonalnego. Ks. Jan Kowalski, proboszcz w Brodach, o nieprzyznanie osady Jurdyka do gminy Brodów.

Komitet cerkiewny w Dobrym Dobczy, o subwencję na budowę cerkwi.

Maria Zipserowa, nauczycielka, o remunerację za udzielanie nauki robot pończoszkowych.

Wydział ruskiego literacko-gramatycznego Towarzystwa w Kołomyi, o zapomogę.

Wydział pow. w Kamionce Strumiłowej, o popieranie instytucji Towarzystwa zal.

Fr. Górka, nauczyciel, o zapomogę.

Wydział pow. w Przemyślanach, z prośbą gminy Gliniany, o subwencję na załazienie wydym piaszczystych.

Gmina m. Mielca, w sprawie unormowania stosunków tamtejszej szkoły.

Marcjanna Sowińska, przełożona klasztoru pp. klarysek w Nowymtargu, o subwencję na utrzymanie szkoły.

Antoni Kowalski, nauczyciel, o zapomogę.

Tekla Bugiel, wdowa po nauczycielu, o zapomogę.

Apollinary Jaworski, nauczyciel w Boleszowcu, o veniam actatis.

Marszałek wywija komisję kolejową, aby się dziś ukonstytuowała.

Na porządku dziennym pierwsze czytanie sprawozdania z czynności Wydziału kraj. co do czasowego przeniesienia siedziby sądu pow. z Zabłotowa do Demicza. Na wniosek sprawozdawcy p. Podlewskiego, przekazano takowe komisji prawniczej.

Z porządku dziennego następuje pierwsze czytanie wniosku p. Merunowicza w przedmiocie zbadania i zniesienia ustaw, przepisów i rozporządzeń, dotyczących się specjalnie ludności izraelskiej.

P. Merunowicz w dłuższym przemówieniu (podamy je w następnym numerze), przedstawia pokrótce przebieg rozwoju gmin wyznaniowych izraelskich w Polsce, przechodzi następnie do historii traktowania tej sprawy w sejmie, mianowicie już od roku 1866, wśród czego na poparcie swego wniosku przedkłada rozmaite akta wyjęte z archiwum Wydziału krajowego, z których przytacza wiele wypadków nieporozumień a nawet nadużyć wynikłych z postanowień patentu jeszcze jerozolimskiego, nadających odrębność gminom izraelskim. Na patencie tym oparła się także istniejąca dziś ustawa gminna, stanowiąca, że sprawy gmin wyznaniowych żydowskich należą nie do władz autonomicznych lecz politycznych. Wszystkie te powody skłoniły mowcę do postawienia swego wniosku, nie zaś chęć przeniesienia jakoby do naszego kraju walki antysemitki, której mowca stanowczo jest przeciwny. Mowca nie nie żąda, jak tylko rzetelnego równoprawienia wszystkich.

Przechodzi następnie mowca do motywowania drugiej części swego wniosku, mianowicie, aby polecił Wydziałowi krajowemu, żeby ten wezwał osobistość kompetentną i ciała uczonne do umiędzielnego zbadania ze stanowiska jurysdykcji narodowych ustaw izraelskich i wykazuje potrzebę tego zarządzenia, jakoteż potrzebę kredytu w kwocie 10.000 złr. na ten cel.

Co do formalnego traktowania wniosku odesłanie do komisji administracyjnej. (Przyjęto).

Do pierwszego swego przemówienia nawiązuje mowca motywami, które go skłoniły do postawienia swego drugiego wniosku, w przedmiocie zapobieżenia nadużyciom przy prowadzeniu ksiąg metrykalnych i wykazów stanu cywilnego ludności izraelskiej.

Przepisy istniejące pod tym względem są wystarczające, lecz w praktyce dzieją się nadużycia, którym mowca chce swym wnioskiem tamę położyć.

Wniosek ten przekazano również komisji administracyjnej.

Co do trzeciego swego wniosku w przedmiocie ścisłej kontroli przy zestawianiu list poborowych, mowca przypomina tę wielką ilość petycji wniesionych do sejmu w tej sprawie, na

które sejm uchwałił rezolucję jeszcze w r. 1868 do rządu, a która bez odpowiedzi została.

W następnych latach petycje się powtarzały i uchwały sejmu życzyły, aby delegaci Rad powiatowych zasiadali w komisjach asenterunkowych. Jest to środek niewystarczający. Potrzeba przedewszystkiem, aby listy poborowe były dokładnie zestawiane, do czego przedewszystkiem potrzeba, aby władze autonomiczne miały wpływ na zestawianie list poborowych.

Tu wykazuje mowca datami statystycznymi, że żydzi najbardziej usuwają się od służby wojskowej. Mianowicie na 1000 ludźmi powinno być w wojsku 68 Polaków, a jest 76; Rusinów ma być 85, jest 90; żydów ma być 40, jest 19. W ogólności ma być w wojsku 14.163 żydów z Galicji, a jest ich tylko 7.000.

Już podczas wyprawy do Bośni, chociaż mobilizacja nie była ogólna, okazało się, jak trudno było wszystkim obowiązanych zebrać, gdyż działali się rozmaite nadużycia. Ponieważ teraz traktuje się w Radzie państwa projekt ustawy wojskowej, jest więc teraz najwyższy czas aby sprawę tę poruszyć.

I ten wniosek przekazano kom. administracyjnej.

Wreszcie przechodzi mowca do zasadniczego wniosku w przedmiocie uregulowania zakładów zastawniczych na zastawy ręczne.

W Galicji, jako kraju lichwy, ustawa przeciw niej jest bardzo popularna, lecz nie wystarcza mianowicie przy interesach kredytowych na zakłady ręczne. Na zakłady zastawnicze stojące pod kontrolą publiczną, trudno otrzymać koncesję, dlatego istnieją zakłady pokątne, tak szkodliwe dla ludności naszej. W radzie państwa była sprawa traktowana mianowicie w komisji adm. dlatego poruszenie tej sprawy w sejmie jest na czasie, gdy sprawa przyjdzie przed pełną Radę państwa, tam jednak idzie o zakłady zastawnicze, nie zaś o zakłady zastawnicze o kontrolę nad prywatnymi zakładami.

Wniosek przekazano komisji prawniczej. Wśród głośnych okłasków opuścił mowca trybunę. Z porządku następuje pierwsze czytanie wniosku p. Komera w przedmiocie zaprowadzenia sądów pokoju.

P. Romer. Wniosek ten nie nowy. W treści swej obecnej został on zeszłego roku przez komisję prawniczą uchwalony. Potrzeba wprowadzenia takich sądów jest bardzo wielka, szczególnie w sprawach drobiazgowych. Wadliwa procedura i niedostateczna ilość sądów daje się nam we znaki, szczególnie w skutek powolnego toku spraw.

Sprawy więc drobniejsze dostawczy się w ręce ludzi po większej części młodych a przeciętnych, nie mogą być stosownie załatwione tak jakby to uczynili bywaleci wytrawni i doświadczeni. Taki sąd dałby więcej gwarancji słusznego załatwienia spraw, gdyż będą to ludzie wyszli z wyborów. Jakkolwiek nie będą to prawnicy, jednak można im dodać jednego sędziego. Prócz spraw spornych, chce mowca oddać takim sądom sprawy niesporne np. opiekunkę, a to z powodu, że sądy dotychczas bardzo mało trudniły się sprawami opiekunkim szczególnie włościan.

W skutek kreowania takich sądów pokoju, zmniejszyłyby się czynności sądów zwykłych, a zwolnili się do spraw większych, które głównie do nich należą. Co do składowi tych sądów nie można wątpić, że zawsze znajdą się ludzie uczciwi i godni, którzy obowiązki sędziów na siebie przyjmą.

Mowca wnoszą wreszcie odesłanie wniosku do komisji prawniczej, co uchwalono.

Z porządku następuje sprawozdanie komisji kultury krajowej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie wystawienia nowego budynku dla szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie.

Sprawozdawca poseł Michałowski Józef, uwolniony od czytania sprawozdania, odczytuje wnioski komisji.

Wysoki sejm raczy uchwalić:

1. W myśl kontraktu kupna i sprzedaży zawartego 3. maja 1881 przez Wydział krajowy imieniem funduszu krajowego z p. Ignacym Miłazewskim we Lwowie, o nabycie na rzecz tego funduszu, a mianowicie na wystawienie nowego budynku dla krajowej szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie realności pod Nr. 319, 320, 321 i 336¹/₂ (t. 1 i 3 przy ul. św. Marka, a 22 i 24 przy ulicy Stryskiej) we Lwowie położonych, jedną część terytorjalną stanowiących i wks tab. miejskiej Dom. 67 pag. 405 n. 15 haer. Dom 1. 33, pag. 446, n. 13 haer., Dom 127, pag. 271, n. 14 haer. i Dom. 57, pag. 135, n. 16 haer. na imię p. Ignacego Miłazewskiego zapisanych, upoważnia się Wydział krajowy do oddania imieniem funduszu krajowego temuż p. Ignacemu Miłazewskiemu na zupełną i nieograniczoną własność realności funduszu krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkim Księstwem Krakowskim, pod l. 937¹/₂, we Lwowie położonej, jako zaspokojenia reszty ceny kupna z zawartej kontraktu, wypływającej w kwocie piętnastu tysięcy (15.000) złr.

II. Upoważnia się Wydział krajowy do przeniesienia na hipotekę nowej realności krajowej szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie, pod nr. 319, 320, 321 i 336¹/₂, położonej, reszty sumy pożyczkowej 90000 złr. w. a. ze skryptu aktem notarialnym z dnia 15. grudnia 1874 na rzecz galicyjskiej kasy oszczędności we Lwowie

117 75 118

100 30 100

95 60

101 101 75

104 60 103

104 60 103

93 80 100

117 75 118

100 30 100

95 60

101 101 75

104 60 103

104 60 103

93 80 100

117 75 118

100 30 100

95 60

101 101 75

104 60 103

104 60 103

93 80 100

117 75 118

100 30 100

95 60

101 101 75

104 60 103

104 60 103

93 80 100

117 75 118

100 30 100

95 60

101 101 75

104 60 103

104 60 103

93 80 100

117 75 118

100 30 100

95 60

101 101 75

104 60 103

104 60 103

93 80 100

117 75 118

100 30 100

95 60

101 101 75

104 60 103

104 60 103

93 80 100

117 75 118

100 30 100

95 60

101 101 75

104 60 103

104 60 103

93 80 100

117 75 118

100 30 100

95 60

101 101 75

104 60 103

104 60 103

93 80 100

117 75 118

100 30 100

95 60

101 101 75

104 60 103

104 60 103

93 80 100

117 75 118

100 30 100

95 60

101 101 75

104 60 103

104 60 103

93 80 100

117 75 118

100 30 100

95 60

101 101 75

104 60 103

104 60 103

93 80 100

117 75 118

100 30 100

95 60

101 101 75

104 60 103

104 60 103

93 80 100

zezanego, w stanie biernym realności pod nr. 937¹/₂, Dom. 232 pag. 61 n. 3 on. zapisanego.

III. Upoważnia się Wydział krajowy do spłacenia przyjętego w zawartym z p. Miłazewskim kontrakcie kupna jako część umówionej ceny długu, intabulowanego w stanie biernym realności nabytej dla szkoły gospodarstwa lasowego jak Dom 33 pag. 439, n. 7. on., pag. 443 n. 8. on. na rzecz konwentu O. O. bazyliańów w Żółkwi w kwocie dwóch tysięcy pięciuset trzydziestu pięciu (2535) złr. 50 ct. a. w. z odsetkami po 6 proc. półrocznie z góry płatą się mającemu.

Wszystkie wnioski przyjęto bez dyskusji.

Następują sprawozdania o petycjach.

P. Stanisław Tarnowski, imieniem komisji edukacyjnej, zdejmuje sprawę o petycji dyrektora szkoły przemyskiej w Rzeszowie, o udzielenie subwencji z funduszu krajowego, i wnoszą udzielić szkole tej jednorazową subwencję w kwocie 500 złr.

P. Henryk Wodziecki podnosi niewłaściwość przy przydzielaniu petycji rozmaitym komisjom a mianowicie, że w komisji budżetowej znajdują się podobne petycje z innych miast. Zdaniem więc mowcy i te petycje powinny być przekazane komisji edukacyjnej.

Podnosi dalej mowca, że pożądanym byłoby, ażeby komisja edukacyjna w sprawozdaniu drukowanym mnotowała swój wniosek. Przypomina wreszcie, iż takie subwencje przyznawane bywają do pewnych warunków, mianowicie co do rozciągnięcia pewnego nadzoru przez Wydział kraj. nad szkołami subwencjonowanymi, a drugie co do zobowiązania gminy m. Rzeszowa do subwencji 200 złr. na ten sam cel, stawia więc odpowiednie dodatki.

P. Krukowiecki zgadza się z wnioskami komisji i p. Wodzieckiego, wnoszą jednakże, że lepiej będzie, gdy i te petycje, o których wspominał p. Wodziecki, będą równocześnie traktowane.

P. Golejewski, niezrozumiały p. Wodzieckiego sprzeciwia się wnioskowi jego, żeby wszystkie sprawy pieniężne były przekazane komisji budżetowej, co mu też p. Wodziecki wyjaśnił.

Sprawozdawca staje w obronie komisji przeciw zarzutom p. Wodzieckiego mianowicie co do braku motywów, zaś dodatki tegoż posta i mieniem komisji przyjmuje.

Wnioski komisji wraz z dodatkami przyjęto.

P. Ochrymowicz zdejmuje sprawę o petycji Karoliny Stupnickiej wdowy po s. p. Hipolicie Stupnickim o wsparcie.

Komisja wnoszą udzielić zapomogę w kwocie 100 złr. Przyjęto bez dyskusji.

P. ks. Kityrys zdejmuje sprawę o petycji księgiarza Gubrynowicza i Schmidta, wniesionej o poparcie dzieł jej nakładem wydanych: „Przewodnik dla leśniczych“ 2 t. i Rybskiego „Podręcznik mechaniki rolniczej“ i wnoszą:

Upoważnia się Wydział krajowy, jeżeli uznaje to za stosowne, do zakupienia 100 egzemplarzy dzieła dla leśniczych 2 tomy po cenie z księgiarnią umówionej, celem rozestania stosownej liczby egzemplarzy do Rad powiatowych, z zwrotem kosztów poniesionych.

P. Abrahamowicz wyraża zdziwienie, że komisja przytacza ocenienie kuratorów szkoły lasowej i rolniczej, według których książka ta odpowiednia jest dla leśniczych, a z tego wysnuwa wniosek, żeby Radom powiatowym z zwrotem kosztów to dzieło rozestali. Rady powiatowe może nie zechcą tego dzieła przyjąć.

Mowca podnosi wartość tego dzieła i wnoszą dodatki, aby zamiast rozsyłać je Radom powiatowym, rozestali je ważniejszemu szkółkom udowym i sprzedaż po cenie załóżonej leśnikom.

P. Krukowiecki sprzeciwia się również wnioskowi komisji i wnioskowi p. Abrahamowicza.

P. Wereszczyński zwraca uwagę, że uchwaliliśmy wnioski komisji lub p. Abrahamowicza, trzeba wstawić kwotę 500 złr. w budżet.

P. Golejewski staje w obronie wniosku komisji przeciw zarzutom p. Abrahamowicza i Krukowieckiego.

P. Jasienicki uważa za niepotrzebne rozsyłanie takich książek szkołom udowym, których tam nikt czytać nie będzie i wnoszą przejście nad wnioskami komisji do porządku dziennego. Wnioskowi temu ostatniemu sprzeciwia się ks. Sawa, a popiera wniosek komisji.

P. Abrahamowicz jeszcze raz staje w obronie swego wniosku i prostuje niektóre twierdzenia p. Krukowieckiego.

P. Krukowiecki prostuje niektóre twierdzenia p. Abrahamowicza i Golejewskiego poczem sprawa woda wa odwołując się na słowa p. Golejewskiego i podnosząc potrzebę wspierania takich wydawnictw, prosi o przyjęcie wniosku komisji choćby z poprawką p. Abrahamowicza.

Przy głosowaniu odrzucono wszystkie postawione wnioski, w skutek czego i wniosek komisji upadł.

P. Lenartowicz w sprawie petycji wydziału Towarzystwa pomocy dla słuchaczy akademii górniczej w Leoben, o subwencję na r. 1882 wnoszą udzielić jednorazową subwencję w kwocie 100 złr.

Przyjęto bez dyskusji.

Posiedzenie zamknięto o g. 2. m. 20. Następnę posiedzenie w poniedziałek o 11. rano.

Na porządku dziennym pierwsze czytanie wniosku p. Skalkowskiego.

Sprawozdawca komisji adm. o zniesieniu prawa propinacji we Lwowie, teje komisji o ograniczeniu prawa poboru kopytkowego, wreszcie sprawozdania o petycjach.

117 75 118

100 30 100

95 60

101 101 75

104 60 103

104 60 103

93 80 100

117 75 118

100 30 100

95 60

101 101 75

104 60 103

104 60 103

93 80 100

117 75 118

100 30 100

95 60

101 101 75

104 60 103

104 60 103

93 80 100

117 75 118

100 30 100

95 60

101 101 75

104 60 103

104 60 103

93 80 100

117 75 118

100 30 100

95 60

101 101 75

104 60 103

104 60 103

93 80 100

117 75 118

100 30 100

95 60

101 101 75

104 60 103

104 60 103

93 80 100

117 75 118

100 30 100

95 60

101 101 75

104 60 103

104 60 103

93 80 100

117 75 118

100 30 100

95 60

101 101 75

104 60 103

104 60 103

93 80 100

117 75 118

100 30 100

95 60

101 101 75

104 60 103

104 60 103

93 80 100

117 75 118

100 30 100

95 60

101 101 75

104 60 103

104 60 103

93 80 100

117 75 118

100 30 100

95 60

101 101 75

104 60 103

104 60 103

93 80 100

wyładował tam nowy transport wojsk tureckich, i że obecnie jest już przeszło 12.000 żołnierzy tureckiego w księstwie Trypolitańskim. Z tego tytułu wskazuje *Agencia Havasa* na niebezpieczeństwo, jakim grozi to naprowadzenie wojsk tureckich, obawia się, iż wpłynęło ono na podniecenie fanatyzmu muzułmańów, przewidując ruchy i oświadcza, że za nie odpowiedzialną będzie Turcja, albowiem pomimo tylu przestróg, robionych jej tylokrotnie, zgromadziła z połażowania godną lekomyślnością tak wielkie siły wojenne.

Powrót Grevyego ze wsi do

